

BRONISŁAW KNASTER

Wspomnienia z podróży^{*)}

Kochany Kaziu!

Już jestem u siebie w łóżku. Na wypadek, gdyby ten list miał dotrzeć do Basieńki, zanim Ty dotrzesz do Warszawy (bo nie wiem, kto z Was będzie prędzej tarł), posyłam Ci sprawozdanie z podróży, o które prosiłeś.

Nielatwo wyjechać, ale jeszcze trudniej wrócić – jak telegrafował prужący fale Odysseusz do swej prужącej szale Penelopy (nie pamiętam już, kto z nich prędzej pruł). I rzeczywiście: ciemną nocą z wtorku 17 na sobotę 21 grudnia 1946 roku (tak się pisze za kołem biegunowem), zjechawszy na wyslizganych podeszwach gumowych przy 25-stopniowym mrozie do stacji Polanica-Zdrój PKP, znalazłem się w ciemnej, zaśmieconej poczekalni stacyjnej, tej samej, w której odszczurzony serek i starosłowiańska kielbasienka witały nas za szybą na przyjezdne. Była siódma nad ranem, zamierzało świtać. Na stołach, krzesłach i tobołach, ławkach i brudach podłogowych, leżał pokotem tłum podróżnych, oczekujących od dnia poprzedniego swych mających nadejść pociągów. Było czarno od zaduchu (zad – pierwiastek, uch – przyrostek, u – końcówka), którego ogonek wił się przed zamkniętą kasą w mroźnym westibulu. Dyżurny (bez)ruchu poinformował mnie, że od kilku dób pociągi w całym kraju kursują bez rozkładu jazdy, ponieważ popsuły się parowozy, niektóre hydranty stacyjne oraz zawiódł dowóz węgla. Pociąg 7.08, na który przyszedłem, nie odjechał jeszcze do Kudowy, tym bardziej więc nie wiadomo, kiedy będzie wracał z niej do Kamieńca [Ząbkowickiego] (tam miałem się przesiąść na Wrocław). Ale koło godziny 10 (rano) ma wyjechać z Kudowy do Wrocławia pośpieszny na Warszawę, który powinien był odejść poprzedniego dnia wieczorem o 21.32, ale zaledwie o północy z Warszawy do Kudowy przybył. Tak więc mógłbym się na niego i pojechać bez przesiadania. Po godzinie, gdy otwarto kasę, kupiłem istotnie bilet II kl. pośpieszny na ten pociąg. Wprawdzie doświadczenie życiowe podszeptało mi, by zażądać wczorajszej daty na bilecie, ale kasjer odmówił, motywując to niemożnością zmiany kontrolowanego datownika. Zaczęło się

^{*)} Fragment listu do Kazimierza Kuratowskiego z 22 grudnia 1946 r. List znajduje się w Archiwum PAN, sygn. III-252, jednostka 36, str. 103.

wielogodzinne wypatrywanie pociągu na mrozie, jak wtorkowego poranku na dworcu wrocławskim. O 11 byłem już zupełnie chory i podupadły na duszy (po – przedrostek, dl – przyrostek, y – końcówka). Jakoż o 11.30 ów wczorajszy pośpieszny przybył i zająłem piękne miejsce w ogrzonym pulmanie II klasy, wyściełanym, przy olbrzymim rozbitym oknie, z którego wiało przez całą drogę. W Kłodzku staliśmy 2 godziny: parowóz pojechał do Wałbrzycha po węgiel. W Kamieńcu staliśmy półtorej: parowóz pojechał do Kłodzka po wodę. Zjawił się konduktor dla kontroli biletów. Ponieważ nie mógł się wydostać przez przepełniony korytarz (ludzie jechali też na dachach), więc zabawił dłużej (całe towarzystwo) w naszym przedziale. Czy pamiętasz anegdotkę syberyjską o spóźnionym podróżnym, którego zawia-dowca stacji pocieszał, że pociąg, który właśnie był odjechał, jest wczorajszy, a dzisiejszy będzie jutro? Otóż przeżyłem to 21 grudnia A.D. 1946 w Polsce, tylko à rebours i w ulepszonej postaci, jak przystało w Tworkach. Konduktor powiedział mi mianowicie, że ponieważ ten pociąg jest wczorajszy, a ja mam bilet na dzisiejszy, więc powinienem wysiąść i poczekać na dzisiejszy, który przyjdzie jutro. W przeciwnym razie będę musiał jako podróżny jadący bez biletu itd. Nie będę Ci opisywał, co było dalej. Ani stara Penelopa, ani jej latający małżonek nie znali homeryckiego śmiechu, ponieważ nie byli nigdy na Ziemiach Odzyskanych 21 grudnia 1946 roku w Kamieńcu nad Ochną. Wreszcie i to minęło. Już o 8 wieczorem przybyliśmy do Wrocławia, a o 9 byłem w domu.